

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok II.

Niedziela, dnia 31 lipca 1932 r.

Nr. 31.

T R E Ś Ć :

Dział ogólny: W lochach cytadeli magdeburgskiej. Bitwa pod Krechowcami. Oferma. Święto Morza — wiersz.

Wychowanie obywatelskie: Jak odzyskaliśmy i obroniliśmy niepodległość.

Sprawy morskie: „Temida I” i „Temida II” rozpoczęły służbę morską. 31-go lipca wszyscy na morze!

W. F. i P. W.: Dole i niedole życia obozowego. Otwarcie obozów akademickich w Solcu Kujawskim.

L. O. P. P.: Organizacja L. O. P. P. u.

Wiadomości z kraju i zagranicy: Kącik harcerski. Kolejarze pod bronią. Związek Strzelecki. Kronika sportowa Z tygodnia.

Rozrywki umysłowe. Wesoły kącik. Ogłoszenia.

W lochach cytadeli magdeburgskiej.

15-ta rocznica uwięzienia Józefa Piłsudskiego przez Niemców.

(22 lipca 1917 r.)

Po dwóch latach krwawych bojów, gdy Legjony rozstawiły imię Polski — Niemcy i Austriacy ogłosili przed światem 5 listopada 1916 r., że przystąpią do budowy niepodległej Polski. Pułki legjonowe zostały zakwaterowane w kraju, a w Warszawie powstała t. zw. Tymczasowa Rada Stanu, jakgdyby rząd polski, do której okupanci zaprosili wodza Legjonów, Józefa Piłsudskiego.

Niemcy jednak nie myśleli oddać całkowitej władzy w ręce Rady Stanu, a wojsko polskie potrzebne im było, ale takie, któreby tylko od nich zależało i dla nich krew przelewało.

Przejrzał grę J. Piłsudski i postanowił nie dopuścić do stowrzenia takiego wojska.

Byliście wtedy dziećmi i jak przez mgłę pamiętacie, jak to okupanci po wsiach i miastach

zabierali wszystko i wywozili do Niemiec, jak to w Warszawie pannał głód taki, że biedni ludzie na ulicach padali z wycieńczenia, a w kraju całym panoszył się żandarm pruski i austriacki. Starsi bracia wasi nie tracili jednak wiary w powstanie niepodległej Polski i ćwiczyli się po lasach w obrotach wojskowych. Należeli do **Polskiej Organizacji Wojskowej**, którą zorganizował i do ostatecznej z okupantami rozprawy przygotował J. Piłsudski.

Imię jego było już głośne nie tylko w kraju. Oto w Rosji, po rewolucji, gdy stracono cara z tronu, zjechali się w czerwcu do Petersburga przedstawiciele pół miliona Polaków, służących dotychczas w wojsku rosyjskim, aby radzić, jak stworzyć wojsko polskie. Gdy rozpoczynali obrady, jednogłośnie okrzyknęli honorowym przewodniczącym swe-

go zjazdu, duchowym swym wodzem — Józefa Piłsudskiego.

Widzieli Niemcy, że najniebezpieczniejszym dla nich człowiekiem jest wódz Legjonów i tajnej Pol. Organizacji Wojskowej — J. Piłsudski. W lipcu 1917 r. rozegrała się między nim a Niemcami walka.

Oto Niemcy chcieli, aby pułki legjonowe złożyły przysięgę na braterstwo broni z nimi. J. Piłsudski wydał legjonistom rozkaz, aby przysięgi takiej nie składali.

Jeszcze przed tą przysięgą legjoniści, widząc, jak Niemcy gnębią i rabują Polskę, prosili Komendanta Piłsudskiego, aby pozwolił im uderzyć z bronią na okupantów. Komendant odpowiedział im, że jesteśmy za słabi, że wkrótce jednak nadejdzie czas, gdy Niemcy poniosą klęskę na zachodzie i my, choć słabi, będziemy mogli ich z kraju przepędzić.

W lipcu większość legjonistów odmówiła złożenia przysięgi. Jedni z nich poszli do więzień i obozów niemieckich, drudzy — poddani austriacy — do szeregów austriackich i na front włoski. Szpicle i żandarmi niemieccy zaczęli w całym kraju

wylapywać członków Pol. Organizacji Wojskowej. **A dnia 22 lipca o świcie aresztowali w Warszawie J. Piłsudskiego i jego najbliższego pracownika, Kazimierza Sosnkowskiego.** Obydwoh wywieziono z Polski. Komendanta więzili czas jakiś

w Spandau pod Berlinem, potem nad Renem, wkońcu w cytadeli w Magdeburgu aż do listopada 1918 r., kiedy to sprawdziły się jego przewidywania: Niemców, pobitych na zachodzie, rozbroiliśmy i przepędziliśmy precz z Polski. s. f.

Cykl: „Jak odzyskaliśmy i obroniliśmy niepodległość“.

XI. Proklamowanie niepodległości Polski przez państwa centralne. Skutki tego aktu. Przysięga Legjonów. „Wermacht”. Aresztowanie J. Piłsudskiego i Sosnkowskiego.

Opisane wyżej wypadki sprawiły, iż rządy państw centralnych nie mogły już dłużej zwlekać z załatwieniem „sprawy polskiej.” Skłoniła je do tego inna jeszcze okoliczność. Mianowicie państwa centralne — pomimo odniesionych zwycięstw na wszystkich frontach — zaczęły doskonale zdawać sobie sprawę, że w rezultacie poniosą klęskę; zaczynało im brakować rezerw. Kraje niemieckie i austriackie były kompletnie ogołocone z materiału ludzkiego. Wysłano na front kulawych, głuchych, ślepych... Była to już jednak kropla w morzu. I oto drapieżne spojrzienia Hindenburgów i Mackensenów **zwróciły się w stronę Polski.** Nos pruski węszył tu nienaruszone jeszcze rezerwy, gdyż rosjanie nie zdążyli przeprowadzić całkowitej mobilizacji; olbrzymia ilość rezerwistów pozostała w domu. Wartość bojową żołnierza polskiego dali poznać światu Legjoniści.

Za wszelką więc cenę **państwa centralne postanowiły ludzi tych wciągnąć w swe szeregi.** Ale jak to zrobić? Zarządzić poboru nie można, gdyż sprzeciwia się temu prawo międzynarodowe, a oburzona ludność może porwać za broń i zamiast pomocy przysporzyć okupantom wiele kłopotów. Należało kwestję tę rozstrzygnąć inaczej; należało sprawę tak pokierować, aby polacy dobrowolnie wystąpili zbrojnie po stronie państw centralnych.

Rozpoczęły się więc długie i mozolne targi pomiędzy rządami niemieckim i austro-węgierskim. Oba rządy zdawały sobie doskonale sprawę, że bez wyraźnego wypowiedzenia się w sprawie niepodległości Polski nie zdołają Polaków pozyskać dla swych celów. Z drugiej jednak strony chciano dokonać tego jaknajtańszym kosztem.

Po długich targach i rozważaniach **w dniu 5 listopada 1916 roku uroczyste ogłoszono niepodległe królestwo polskie, złożone z ziem, zdobytych na Rosji.** Państwo to miało być związane ścisłym sojuszem z państwami centralnymi. Granic królestwa nie określono, pewnym jednak było, że ziemie polskie zaboru austriackiego, ani niemieckiego nie wejdą w jego skład.

W stosunkach wewnętrznych nowoutworzonego królestwa nie się jednak nie zmieniło. Kraj cały pozostawał nadal pod zarządem wojskowym „sprzymierzonych” państw centralnych, podzielony na okupację niemiecką (część północna z Warszawą), i austriacką (część południowa z Lublinem). Polacy mieli dojsć do władzy w swoim państwie dopiero wtedy, kiedy... „warunki wojenne na to pozwolą”. Nie była więc to niepodległość w pełnym tego słowa znaczeniu.

Pomimo to akt 5 listopada posiadał dla Polski pierwszorzędne znaczenie; był on **pierwszym i decydującym krokiem do odzyskania faktycznej niepodległości.** Samo ogłoszenie tego aktu posiadało bardzo duże znaczenie międzynarodowe. Europa, która już zupełnie zapomniała o państwie polskim, usłyszała dobitnie, że istnieje znowu niepodległe królestwo polskie i z faktem tym musiała się liczyć. Wszystkie czynniki międzynarodowe, które dotychczas uważały, że wystarczy Polsce jedynie autonomja, zostały przelicytowane; **musiały się już liczyć z tem, że w wyniku wojny światowej nie da się już Polaków zaspokoić marną autonomją.**

To też wrażenie manifestu listopadowego w Europie było piorunujące. Porównać je można z wrażeniem, jakiego doznaje tłum na widok wstającego nagle z grobu człowieka. Rosja, która od wieków trzymała straż u gro-

bu Polski — odtrącona teraz od niego — podniosła krzyk, aby kamień grobowy jaknajrychlej z powrotem przywalić; wtórowali jej w tem wszyscy jej sprzymierzeńcy: Francja, Anglja, Włochy i t. d., tłumacząc Polakom, że w nowym całunie autonomicznym, jaki im sprawi po wojnie Rosja, będzie im „najbardziej do twarzy”.

Dnia 14 listopada rząd rosyjski ogłosił wobec całego świata **uroczysty protest** przeciw opublikowanemu manifestowi, twierdząc, że jest on pogwałceniem prawa międzynarodowego, uznając akt ten za nieważny i stwierdzając, że ziemie polskie nie przestały być częścią państwa rosyjskiego, a Polacy nadal są związani przysięgą na wierność carowi. Równocześnie minister Protopopow potwierdził odezwę W. Ks. Mikołaja z dnia 14 sierpnia 1914 r., powtarzając, że Rosja dąży do utworzenia swobodnej Polski w etnograficznych jej granicach... w nierozdzielnej łączności z Rosją.

Wystarczyło to państwom sprzymierzonym; wyraziły one radość z powodu przyobiecanej Polsce przez Rosję autonomji, a następnie rządy Francji, Anglii i Włoch wręczyły wszystkim państwom neutralnym **protest przeciwko niepodległości Polski.** Widzimy z tego dobitnie, jak ustosunkowane były do sprawy niepodległości. Polski państwa koalicji i czego Polacy mogli się od nich spodziewać. **Uważały one, że Polska na nic więcej — jak na autonomję przy boku Rosji — nie zasługuje.**

Wystarczyło to również zaprzetonym w Rosję stronnictwom polskim. **Przyłączyły się one do protestu rosyjskiego i państw koalicji,** twierdząc, że „naród polski nie zgadza się na to rozwiązanie kwestji, sprzeciwiające się wszystkim jego dą-

żeniom^{*)}) i że „kwestja polska będzie rozwiązana przez Rosję i jej sojuszników^{**)} Woleli więc autonomję, ale z rąk Rosji, aniżeli bądź co bądź niepodległe państwo polskie. Zapatrzony zaś w stronę Austrii obóz — po zapewnieniu przez rząd austriacki, że Galicja — pomimo nie włączenia jej do królestwa polskiego, otrzyma szeroką autonomję w ramach monarchji Habsburskiej — akt niepodległości przyjął z entuzjazmem, twierdząc również, że „to — o czem marzyła, czego pragnęła, za co cierpiała Polska od półtora wieku — to się stało, to jest...”

Obóz niepodległościowy ogłoszenie niepodległego państwa polskiego przyjął rzeczowo, bez zbytniego entuzjazmu, raczej z nieufnością. Postanowiono fakt ten wykorzystać w celu uzyskania zupełnej niezależności oraz połączenia wszystkich ziem polskich.

Tymczasem w Polsce — choć powoli i nieznacznie — naród przychodził do głosu. 13 listopada ogłoszono postanowienie o Sejmie, (który się jednak nigdy nie zebrał) i **Tymczasowej Radzie Stanu**, która miała stanowić prowizoryczną reprezentację narodową do chwili zebrań się Sejmu. Rada ta zebrała się w dniu 14 stycznia 1917 roku. Austro-Węgry i Niemcy zamianowały przy niej swoich komisarzy. Warunki działalności Rady były bardzo trudne. **Nie po-**

^{*)} Kumaniecki „Odbudowa Polski” str. 62.

^{**)} Tamże — str. 52.

siadała ona pełni praw, nie była rządem kraju, była raczej iluzją rządu. Krajem rządziły nadal władze okupacyjne, tłumacząc to warunkami wojennymi. Przekazywano stopniowo w ręce polskie sądownictwo, szkolnictwo i t. p.

Wkrótce potem państwa centralne zażądały zapłaty za swe „dobrodziejstwa” w postaci utworzenia armji polskiej, która — jako sprzymierzona — **miała być użyta przeciw koalicji**. Legjony tworzyć miały pierwszy korpus, reszta wojska składać się miała z ochotników. Wojsko to składać miało przysięgę na imię przyszłego króla polskiego oraz na wierność wojskom państw centralnych. Przeszkodził jednak temu Józef Piłsudski. Po wyjściu z Legjonów wstąpił on do Rady Stanu, gdzie zajął się sprawami wojskowymi. Zastępcy swemu w Legjonach, płk. Rydzywi-Smigłemu, polecił wezwać legjonistów w jego imieniu do zachowania spokoju i ufności. Postanowił on grę prowadzić dalej, pomimo, że wiedział, „że jest to gra na przegraną, a grać trzeba, by móc wygrać co innego^{*)}”

Widząc, że państwa „sprzymierzone” dążą do wciągnięcia Polski w wojnę z państwami koalicji, w wojnę, która nie leży zupełnie w interesie Polski, **Piłsudski sprzeciwił się tworzeniu wojska regularnego**, a wypowiedział się za rozwinięciem P. O. W. — rzekomo jako „towarzystwa sportowego”. Oświadczył on Niemcom, że naprzód musi być utworzony

^{*)} „Mowa krakowska” — 5. 8. 1922.

rząd, któryby faktycznie miał władzę, a dopiero później tworzyć można wojsko, gdyż **krwią i życiem żołnierza polskiego dysponować może jedynie prawowity rząd polski**.

Sprzeciwił się również Piłsudski złożeniu przez Legjony przysięgi na wierność wojskom państw centralnych. Uważał on, że przez złożenie tej przysięgi legjoniści tem samem zatwierdziliby formę rządów w państwie oraz zawarliby sojusz polityczny z państwami centralnymi. Nie chciał, by wzięli oni na siebie tak wielką odpowiedzialność. Zdecydował zatem, że **rolę legjonów można uważać teraz za ostatecznie skończoną**, posiada bowiem Polska kadry nowego wojska w postaci potężnej P. O. W. To też rzucił hasło: — nie przysięgać! Większość legjonistów poszła za głosem wodza i złożenia przysięgi odmówiła. Wówczas Beseler kazał aresztować wszystkich odmawiających przysięgi królewiatek i osadzić ich **w obozach koncentracyjnych w Szczypiornie i Benjaminowie**, zaś obywateli austriackich wcielić do armji austriackiej i wysłać na front włoski. **Komendant Piłsudski wraz z szefem Sztabu Sosnkowskim zostali aresztowani i osadzeni w twierdzy Magdeburgskiej**.

Nieznaczna tylko ilość legjonistów (około 3 tysięcy) przysięgę złożyła; z nich to utworzono „Polską Siłę Zbrojną” („Wermacht”).

(C. d. n.)

M. H.

Fr. Grzesik.

ŚWIĘTO MORZA.

*Wiatr od Gdyni wieje ostry,
Wzywa na zjazd braci, siostry —
Krzepi ciało, wzmacnia duszę,
Hej! do Gdyni jechać muszę!*

*Poznam ten skrawek wybrzeża,
Co Ojczyźnie świat rozszerza.
Poznam perłę morza — Gdynię,
Co na świat już cały słynie.*

*Jedźmy wszyscy, hej, rodacy:
Skauści, strzelcy i wojacy —
Z pod Krakowa, Lwowa, Wilna,
Bo to sprawa bardzo pilna:*

*Święto morza uczyć godnie,
Z sere rozpalić tam pochodnie
I okazać — czem kto może,
Jak nam drogie jest Pomorze!*

Każda zdobyta przez Was P. O. S. — to najlepsza odpowiedź na pruskie pogróżki.

BITWA POD KRECHOWCAMI.

(24 lipca 1917 roku)

Pośród walk, jakie wojsko polskie samodzielnie stoczyło podczas wielkiej wojny, wyróżnia się bitwa pod Krechowcami. Dała ona nazwę jednemu z najlepszych pułków naszej kawalerji, mianowicie 1-mu ułanów.

Aby pojąć należycie treść i znaczenie bitwy pod Krechowcami, trzeba się nieco cofnąć wstecz, do początków wojny światowej. Wtedy to bowiem garść młodzieży z ówczesnej Kongresówki, uważając, że Niemiec jest dla nas najsroższym wrogiem, postanowiła sformować się w oddziały — walczące po stronie koalicji. W kraju oddziały te musiały być pod zwierzchnią komendą rosyjską, bo wówczas Moskale jeszcze w tej części Polski rządili. Tak jednak, jak legjony Józefa Piłsudskiego, walczące pod naczelnem dowództwem austriackim, nie mogą być pomawiane o pomaganie Niemcom, bo walczyły one przeciw Moskalom, tak i te oddziały, znane pod ogólną nazwą **legjonu puławskiego, nie sformowały się po to, aby pomagać Moskalom, lecz po to, aby bić Niemców.**

Najlepszym tego dowodem jest fakt, że władze rosyjskie wcale do tej formacji zaufania nie miały, że czyniły jej tysiączne trudności, podobnie — jak czynili Niemcy i Austriacy Komendantowi Piłsudskiego, i że przypadkiem

zaledwie udało się uniknąć przymusowego rozformowania tych polskich oddziałów. Drugim dowodem jest raport znanego legjonisty Sulkiwicza (Tatara), który, wysłany przez Komendanta Piłsudskiego na początku r. 1915 do Warszawy na wywiad, stwierdził, iż **żołnierze legjonu puławskiego idą na wojnę z pobudek narodowych i zasługują całkowicie na miano żołnierzy polskich.**

Cząstką legjonu puławskiego był ochotniczy dywizjon (dwa szwadrony ułanów), po większej części na własnych koniach i we własnym umundurowaniu, różniącym się odznakami od Moskali, mający, jak cały legjon, polską komendę. Dywizjon ten w drugiej połowie r. 1915 wycofał się wraz z piechotą legjonową wślad za wojskiem rosyjskim z Kongresówki. Stoczył kilka szczęśliwych potyczek z Niemcami (bitwa pod Borkami), starcia nad kanałem Ogińskiego) i zdołał uniknąć rozformowania. W niezmiernie ciężkich warunkach przetrwał rok 1916 i początek 1917-go, doczekał się rewolucji rosyjskiej i możliwości rozwinięcia się w pułk, o co od początku bezskutecznie zabiegał.

Wówczas jednak w rosyjskim mieście Czugujewie, gdzie się miał reorganizować, zaczęło mu grozić inne niebezpieczeństwo. Do powiększających się liczebnie

szeregów zaczęli napływać żołnierze, obalamuceni przez bolszewików, pragnący wracać do domu nawet za cenę zgody z Niemcami i wyrzeczenia się wojska polskiego. Dzięki niezłomnemu patriotyzmowi większości pułku, niebezpieczeństwo to stłumiono w zarodku. **Pułk postanowił walczyć dalej.** Jednocześnie narzucił władzom rosyjskim swoje rozwinięcie się w pułk 5-szwadronowy i **złożył przysięgę na wierność nie rosyjskiemu rządowi tymczasowemu, ale Polsce.**

Po przewrocie politycznym w Rosji minister wojny, Kierenski, wszczął ofensywę przeciw Niemcom. Pułk w tej ofensywie wziął udział i poszedł na Podole, przekraczając ówczesną granicę galicyjską.

W tym czasie na czele pułku stanął niezłomny dowódca, pułkownik Bolesław Mościcki. W ciągu kilku dni ujął pułk twardą, choć ojcowską dłoń i poprowadził go w bój.

Dnia 23 lipca r. 1917 pułk znalazł się w **Stanisławowie.** Przybył w chwili, gdy miasto było grabione przez cofających się maruderów rosyjskich. Bez chwili wahania pułkownik Mościcki wydał im bezlitosną walkę i ocalił miasto od zagłady. Wdzięczna ludność nie mogła z początku zrozumieć, skąd przychodzi ten ratunek, a kiedy pojęła — nie

L. M.

Oferma.

(Obrazek z życia młodzieży wiejskiej).

(Ciąg dalszy).

Mówił teraz o robocie strzelców w wolnej Ojczyźnie. W każdej wiosce — jak Polska długa i szeroka — chłopaki do szeregów się werbuja. Przygotowuje się młoda wiara, by obronić to, co ojcowie wrogom z gardła wydarli, by nie opuścić karabinu z łap i gotowym być na każde zawołanie. Klarował — że w szeregach strzeleckich każdy chłopak uczy się wojować, hartuje ciało, ćwiczy krzepę w kościach; że łatwiej takiemu będzie, jak go do wojska wezmą. Wspominał o ofermach pułkowych, którzy nigdy prochu nie wachali, a do wojska szli prosto od macania kur i darcia pierza; tłumaczył, że w Strzelcu nauczą nietylko karabinem machać i różne łamańce wyprawiać, ale wyłożą każdemu rzetelnie, co to jest Polska, jakie obowiązki ma każdy obywatel, za co musi kochać Ojczyznę i dlaczego w pogotowiu

ma warować i rękawów zakasywać. Wyłożą ci całą historję, jak to nasi ojcowie i dziadowie bili się o wolność tej ziemi, jakie ciężkie czasy przeżywali pod butem pruskim czy moskiewskim, jak się w sobie krzepili i pod obcą obróżę głowy oddać nie chcieli. Wszystko to i wiele innych ciekawych rzeczy w Strzelcu usłyszają, oczy sobie przetną, a na świat wyjrzą z ciemnej nory...

Kołodun zasłuchał się tak rzetelnie, że gębę rozdziawił i pióro z garści wypuścił.

— Antek ci fajnie ozorem obracać potrafi, ale gdzie mu do tego mądrali z Żabna; sypie, jak grochem na klepisku. Taki ci to pewnikiem wszystkie książki przeczytał — dziwił się w duchu i gapił na instruktora.

Po przemowie nastąpiło zapisywanie członków do nowoutworzonej placówki Strzelca w Olaszynie. Sypnęła się wiara hurmem z takim impetem, że omal nie wywróciła stołu przydyjnego. Kołodun — pełen dostojności i powagi — zapisywał imiona i nazwiska, pokrzykując na pchających się, a od bydłaków półgębkiem wyzywając, co to „władzy nijakiej uszanować nie potrafią“. Wreszcie zakończył listę liczbą 25.

było końca wzruszeniu i radości, że to polskie wojsko obroniło rodaków od hańby i śmierci. Burmistrz i mieszkańcy błagali ułanów, aby nie odchodzili za wojskiem rosyjskim na wschód, lecz zostali w ocalonym mieście. Pułkownik odmówił temu, wykazując, że pułk spełnił swój obowiązek narodowy i żołnierski, a dalej pójdzie tam, gdzie go honor wzywa.

Nazajutrz pułk sześciokrotnie szarżował pod wsią Krechowce na przeważające siły, mianowicie na dywizję gen. Litzmanna. Na skutek tej szarży, mimo znacznych poniesionych strat, osłaniane przez pułk oddziały zdołały wycofać się na wschód, a za nimi podążył pułk, zostawiając miastu Stanisławowowi przepiękny list płk. Mościckiego

go z pozdrowieniem dla kraju, Rady Stanu oraz Komendanta Piłsudskiego.

Wrażenie tej bitwy po obu stronach frontu było olbrzymie.

W kraju, zgnębnym przez okupację, ze wzruszeniem usłyszano o polskim wojsku, walczącym zwycięsko z wrogiem. Na wstawiennictwo miasta Stanisławowa Niemcy zwolnili z niewoli rannych ułanów, wziętych pod Krechowcami. W Rosji дума zagrała wśród naszego wychodźstwa, a misje wojskowe koalicyjne przy dowództwie rosyjskim ze zdumieniem zobaczyły, że ktoś jeszcze walczy z Niemcami. Dla pułku był to dzień wielkiej chwały. Wówczas bowiem, raz po raz, ułan polski skrzyżował broń z dwoma największymi wrogami swego narodu.

Odtąd pułk ułanów zaczęto nazywać Krechowieckim, a nazwa ta urzędowo nadana mu została w Polsce niepodległej. Dołączono do niej również imię płk. Mościckiego, który bohatercko poległ w roku następnym pod leśniczówką Dub, w drodze z Bobrujska do Brześcia.

Za dalszą służbę w wojsku narodowym pułk otrzymał na sztandar krzyż *Virtuti Militari*. Zaś dzień bitwy pod Krechowcami, 24 lipca, uznany został za święto pułkowe.

W dziejach odrodzonego wojska polskiego data Krechowiec jest jedną z najpiękniejszych i znajduje się na filarze przy grobie Nieznanego Żołnierza.

A. Bg.

Akademicy w Solcu Kujawskim.

Otwarcie dorocznych obozów Legji Akademickiej.

Solec Kujawski — piękne choć nieduże miasto w powiecie bydgoskim — ma ambicję. Chce się rozwijać za wszelką cenę, a jego obywatele robią, co mogą, aby ten rozwój zapewnić.

Największą chlubą Solca jest to, że przez kilka tygodni w roku staje się on miastem... akademickim. Ze wszystkich miast Polski zjeżdża się młodzież, by w obozach Legji Akademickiej doksztalcić się w umiejętnościach wojskowych. Dzięki staraniom władz miasta, które dla organizacji i urządzeń obozowych o-

gromnie dużo zrobiły, Solec zdołał sobie zapewnić na stałe coroczne wizyty akademików, które są dla pogrążonego w biedzie środowiska ożywcem źródłem sił żywotnych.

Tych kilkuset młodych ludzi, pełnych życia, temperamentu, energii — jest nielada zdobyczą dla prowincjonalnego, martwiejącego w nudzie miasteczka.

W pięknie utrzymanym parku miejskim, opodal „Strzelnicy”, gdzie się mieszczą urządzenia gospodarcze, rozłożyły się wśród lasu ładnie i składnie namioty

Legji. Odrazu widać, kto w nich obozuje. Co za bogactwo pomysłów i talentów artystycznych? Dekoracje obozu, przeróżne insygnja i emblematy cechujące dobry gust i jeszcze lepszy humor. Ten stale dopisuje akademikom, nie dającym się ugiąć żadnej złej konjunkturze.

Choć Legja Akademicka obozuje w Solcu już od tygodnia, uroczystego otwarcia obozu dokonano dopiero dn. 17 b. m., kiedy teren obozu i jego urządzenia zostały doprowadzone niemal do doskonałości. W uro-

Antek promieniał — jak dynia w słońcu. Dziękował instruktorowi za pomoc i poparcie, dziwił się, że tak gładko poszło z chłopakami, zapewniał, że rychło caluński powiat usłyszy o strzelcach z Olszyny, ino do roboty się wezmą. Klepał po ramieniu komendanta i jakieś tajemnicze narady prowadził z Wackiem i Kołodunem.

Wreszcie instruktor zarządził wybory władz. Poszło — jak z płatka. Komendantem okrzyknięto jednogłośnie Antka Gnata. Przy tej okazji Kołodun rychtował już „powietrzne kulanie ze szczypaniem”, ale Antek wyrznął mu taką sójkę pod żebro, że gębę rozdziawił i tylko miamlał coś pod nosem. Dziobaty Felek ani się obejrzał — jak mu przyfasowano tytuł sekretarza, że to fajne zakrętasy zawsze w szkole robił, aż go nauczycielka „kaligrafem” ochrzcila. Kłaniał się teraz dostojnie, z powagą, dziękując zgromadzeniu za honor — tylko małe, łobuzerskie ślipia lyskały figlarnym uśmiechem. Aż wreszcie pękła bomba; Kołodun został obrany skarbnikiem. Tu już chłopcy pofolgowali sobie rzetelnie; leciały przyśmieszki, żarty, przycinki, dziwiono się, kręcono głowami, ten i ów podchodził poważnie do Kołoduna, obra-

cał go na wszystkie strony, oglądał ze skupioną miną, cmokając, a w czoło się pukając.

— Nic innego, jeno mu brzuchal bardziej urośnie — tłumaczył Wacek; szkoda chłopca — zmarnuje się ze szczętem. Worek sobie kupić musisz obszerny i na brzuchu skarb nosić, bo jako żywo okradną go bandyci...

— Ba — wyrwał się Felek — jeno niech go Franek z tym workiem przychwyci; i skarb przepadnie i flaków popuścić może. Wsiąkleś, Kołodunku, nijakiego ratunku dla ciebie już nie ma, nieboraku. Honor ci wielki — to prawda — ale policzone twe godziny; byś ino z Magdą pożegnać się zdążył, mizeraku!

— Gadajta zdrowi — odezwał się tajemniczym tonem Wicek. Miarkuję sobie, czyby Kołodunowi strażnika z karabinem nie przydzielili; chytra sztuka... ani się obejrzyj, jak ze skarbem i Magdą do Ameryki wyrwie, a nam kartkę z pozdrowieniem i ukłonami napisze. Trzaby o tem rzetelnie pomyśleć. Karabina nie będzie — to przynajmniej strażnika z lagą póki co wystawić trza...

(C. d. n.)

czystości otwarcia obozów wzięli udział przedstawiciele władz powiatowych, wojskowych, miejskich, społecznych i prasy. Zaczęło się oczywiście od nabożeństwa, które w kościele parafialnym odprawił i kazanie wygłosił ks. proboszcz Mąkowski. Następnie na terenie obozu odbył się przegląd, podniesienie flagi i defilada, która wypadła znakomicie. Po zwiedzeniu urządzeń obozowych zaproszono gości na obiad żołnierski, przy którym kolej przemówień rozpo-

czął przedstawiciel starostwa, p. referendarz Czubiński.

Uroczystość niniejsza tem się różniła od innych, odbywanych w Solcu, że musiała się obyć bez udziału dyrektora Czaczki-Rucińskiego, który najwięcej zasług położył dla uczynienia z Solca „miasta akademickiego“. Z powodu choroby musiał go zastąpić serdeczny list, skierowany do akademików, którzy zakończyli uroczystość odśpiewaniem pięknej pieśni wszystkich wszechnic: „Gaudeamus igitur“.

Komendantem grupy obozów Legji Akademickiej w Solcu Kujawskim jest p. major Stanisław Jędruch, który sprawuje władzę przy pomocy całego szeregu oddanych sprawie oficerów — instruktorów.

* * *

Obszerniejsze sprawozdanie z życia obozowego „strzelców - akademików“ wraz z ciekawymi zdjęciami zamieszcimy w jednym z następnych numerów.

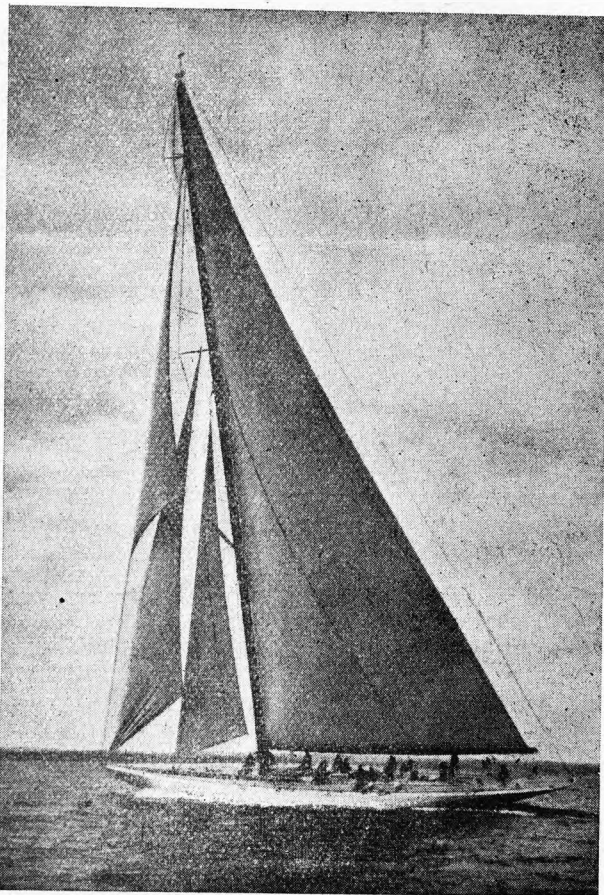
„Temida I“ i „Temida II“ rozpoczęły służbę morską.

Przemówienie płk. Kilińskiego w czasie uroczystości chrztu jachtów.

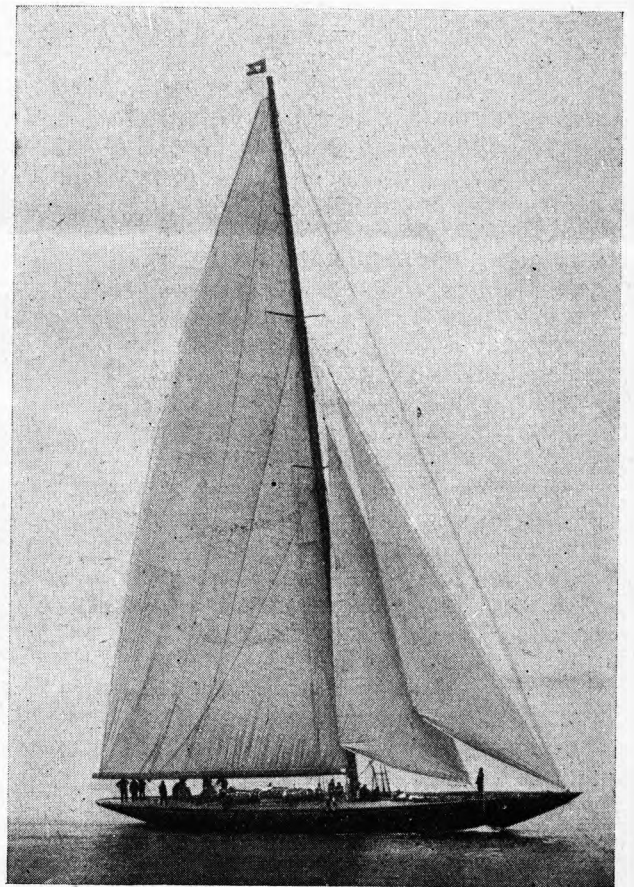
Dnia 17-go b. m. odbyła się w Gdyni na przystani Yacht Klubu podniosła uroczystość chrztu dwóch nowych jachtów żaglowo-motorowych „Temida I“ i „Temida II“. Jachty te zosta-

się w tym rodzaju sportu, który znajduje coraz szersze rzesze gorących zwolenników. W czasie uroczystości chrztu piękne przemówienie, owiane miłością morza i zrozumieniem jego zna-

kolwiek jest przesądem, zaboronem, co jest zastarzałym błędem myśli, z choroby lub głupoty narosłym. Odmywa i odkurza wszystko, co jest przemijające, podatne, słabe, sypkie, co



„Temida I“.



„Temida II“.

ły ofiarowane na własność ośrodka morskiego p. w. w Gdyni, który prowadzi stałe kursy morskie. Przyczyniły się one do wydatnego wzbogacenia naszego taboru morskiego, umożliwiając amatorom żeglarstwa szkolenie

czenia — wygłosił Dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W., **płk. dypl. Kiliński**:

„Morze zmywa nieskończonym chlucaniem cokolwiek w duszy człowieka jest bojaźnią wobec tyrańca lub wobec tłumu, co-

się da odłamać, oderwać, rozprożyć i odmyć. To, co po pracy tych fal w człowieku zostanie, jest już naprawdę zdrowe, twarde i jędrne“. Tak się kształtują duchowe właściwości morza dla Polaka w genialnym słownem

ujęciu i arcysubtelnym zrozumieniu potęgi morza przez Stefana Żeromskiego.

Dla innych bywa morze wyrazem tylko wszechmożnej, brutalnej siły fizycznej, dla innych tylko ostoją materialnego bogactwa, dla jeszcze innych tylko tajemnem, przepotężnym pięknem, dla jeszcze innych kapitalnym terenem dla awanturniczych przygód. **Dla nas jest ono przede wszystkim mistrzem — wychowawcą ducha.**

Państwowy Urząd W. F. i P. W., uważając się zawsze z dumą za jedną z komórek wychowania obywatelskiego i wogóle wychowania młodego człowieka, od pierwszych chwil swego istnienia myślał o morzu, **jako o cennym, naturalnym współwychowawcy.** Po dokonaniu wstępnych prac przygotowawczych i organizacyjnych — uruchomił po raz pierwszy latem 1929 r. swój ośrodek morski w Jastarni. Skromne to były początki: 2 jachty żaglowo-motorowe, w tem poważny wilk morski „Junak“, 2 mniejsze jachty żaglowe, 2 żaglowe jole oraz 1 szalupa i po 45 kandydatów na morskich żeglarzy w dwóch miesięcznych turnusach. W roku 1930 tabor żeglarski powiększa się o jedną ratowniczą łódź motorową i wypożyczone z marynarki wojennej 2 szalupy wiosłowe z ożaglowaniem. I znów 90 osób: 45-ciu harcerzy wodnych i 45-ciu członków wioślarskich i żeglarskich klubów zrzeszonych bierze się z morzem za bary, a przewodzi

im zapalony, miłością morza i żaglami zapamiętały wódz — generał Marjusz Zaruski.

Wreszcie w r. 1931, w oparciu już o port gdyński, harcerze wodni, członkowie klubów zrzeszonych i po raz pierwszy odważne młode kobiety w liczbie 8-miu pionierek żeglarstwa morskiego — zapisują swe nazwiska w kolumnie kapitanów jachtowej żeglugi morskiej w sile 26 osób i w kolumnie sterników jachtowej żeglugi morskiej w sile osób 51.

I oto dzisiaj w naszym ośrodku morskim w Gdyni przy udziale wielce szanownych gości dla nowego kursu, liczącego 102 uczestników i uczestniczek w 2-ach turnusach, pod tem samym zasłużonym kierownictwem — do taboru, zasilonego przez Państwowy Urząd W. F. i P. W. jachtem z motorem „Mohortem“, z hojnej ofiary Centralnego Komitetu budowy okrętu pod nazwą „Temida“ przybywają dwa jachty z motorem: „Temida I“ i „Temida II“.

W zamierzeniach komitetu, obejmującego wszystkie organizacje, związane z wymiarem sprawiedliwości, było ufundowanie jednostki morskiej, która by była widowym dowodem zrozumienia znaczenia dla Polski dostępu do morza i w miarę możliwości przyczyniła się do zaspokojenia jednej z licznych potrzeb młodego państwa w tej dziedzinie. Pięknymi jachtami obdarowano za pośrednictwem Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

młodzież, aby miłością fal polskiego Bałtyku, pracą swych mięśni, odwagą i granitem ducha przemierzała słone szlaki wodnej polską banderą, świadcząc, że morze to jest nasze, że na nim ludno od naszych barw, aż dziw, że się na szczupłym polskim wybrzeżu pomieścić mogą, że morze to mówi naszym językiem i najpięściwiej nasze kołysze statki i okręty. W gorące i wierne dłonie oddaje komitet skarb swój i takim przeznaczeniem wartość jego wielokrotnie wzmacnia. Wszak każdy nowy kapitan, każdy nowy sternik, wywołony na „Temidach“, przedłużać będzie ich żywot pamięcią o nich i wdzięcznością, że ich z morzem w jedno zlały.

Przejmując w imieniu Państwowego Urzędu W. F. i P. W. ten piękny, nader rozumny dar z rąk czcigodnych ofiarodawców, spełniam najmiłszy obowiązek, składając im dzięki, a w szczególności panu Kazimierzowi Fleczyńskiemu, wiceprezesowi sądu apelacyjnego w Warszawie, jako prezesowi komitetu i panom generałowi Marjuszowi Zaruskiemu i komandorowi Antoniemu Aleksandrowiczowi, jako niezmordowanym wojownikom o miłość do morza, którzy jachty te na całe ich życie zakotwiczyli do polskiego pobrzeża — jako domu rodzinnego — i zapewniam, że **każdą cząstkę tych wodnych domów ogrzewać będą zawsze żarem najwyższego przywiązania i troskliwości serca młodych polskich żeglarzy**“.

31-go lipca Wszyscy na morze!!



Niema Polski bez morza! Niema gwarancji spokojnej pracy i nienaruszalności granic naszych bez zachowania i utrzymania dostępu do morza.

Dajmy w dniu ŚWIĘTA MORZA dowód naszej niezłomnej woli umocnienia polskiej stopy nad Bałtykiem. Stańmy wszyscy — jak jeden mąż — twardym, nieugiętym frontem do morza, by wróg zrozumiał, że front ten załamie się tylko wtedy chyba, gdy ostatnia kropla polskiej krwi spłynie w fale polskiego morza.

Myślą, sercem i duszą radujmy się dnia tego z cudu polskiej Gdyni, z bandery biało-czerwonej, krążącej po wodach kuli ziemskiej, z rozszerzenia na świat cały naszego terytorjum narodowego, gdyż morze wszędzie jest wolne i u brzegów jego Polska nie ma granic.

Pokażmy w dniu tym nasze przywiązanie do morza! Złóżmy dowód, że morze uważamy za najbardziej istotną podwalinę naszej niepodległości i że **niegdą go się nie wyrzekniemy!**

W DNIU 31-GO LIPCA CAŁA POLSKA STANĄĆ MUSI NAD MORZEM!

DOLE I NIEDOLE ŻYCIA OBOZOWEGO.

1. PRZEGLĄD BUTÓW.

W pierwszych dniach lipca, a dokładnie w czwartym dniu naszego życia obozowego zjechał do nas Dowódca O. K. VIII. — Pan Generał Paślawski.

W tajemniczeni wiedzieli o przyjeździe dostojnego gościa już poprzedniego wieczora i puścili farnę po kompanjach obozowych.

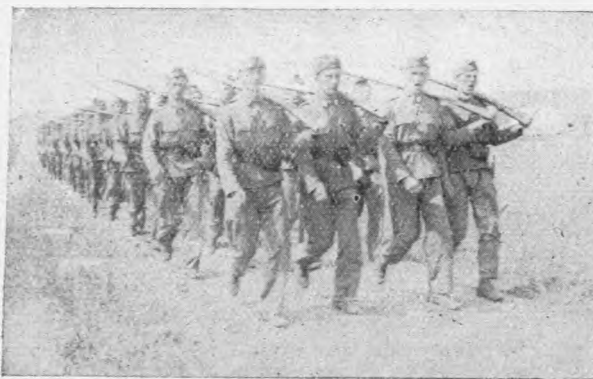
Zycie obozowe mimo wszystko nie zmieniło tempa. Tu i owdzie dokładano tylko ręki, aby wszystko „kwapowało”. Szef jednej z naszych kompanij wygłosił przy okazji taką orację: „Chłopcy! Pan Generał zapowiedział, że będzie badał nie tylko stan obozów pod względem wyszkoleniowym, ale zagładnie wszędzie, aby osobiście stwierdzić porządek — w kompanjach i u każdego strzelca. Niech każdy wypucjuje starannie buty, aby się świeciły, jak lustro i przygotujcie się godnie do „apelu butów” przed Panem Generałem.”

— Apel z butami... To groźne! Naogót szcztoka nie oglądała butów, a buty szcztoki — od wyjazdu z domowych pieleszy.

Bierze się bractwo do roboty. Szcztoki umizgają się do czernidla, czernidło zaleca się do butów. Tempo — jak w rekordowej stumetrówce...

Buty błyszczą jak... stare, wysłużone spodnie!

Pan Generał zjawił się na placu ćwiczeń i przyglądał się „wyczynom bojowym”. Tak myślę, że był zadowolony, bo dobry humor tryskał mu z twarzy.



„Blyszczą w słońcu karabiny, płynię donosny, dźwięczny śpiew, dudni siemia — to maszeruje dzielna „wiara obozowa” w Cetniewie.

Około godziny 18-tej rozlega się gwizdek podoficera służbowego. Służbowi uwijają się w namiotach: „Zbiórka do apelu z butami”.

Wychodzą wszyscy. Buty trzymają przed sobą na baczność. Buty — błyszczące i śmiejące się do słońca pasmami ostrych refleksów.

Szef stoi przed kompanją i prawi: „Pan Generał chciał przegładnąć wasze buty, ale ponieważ byłem pewny, że ten i ów tego i owego po butach nie dociągnie, ublażałem Pana Generała, aby dla ratowania honoru kompanij — mnie zlecił przegład butów. Bacz—ość! Prezentuj but! —

2. CIĘŻKI LOS WARTOWNIKA.

— Jestem w drużynie służbowej i wyznaczono mi wartę od 22—24-jej w nocy, na posterunku między magazynami a woniejącą zlekką — „czytelnią obozową”, na krótkim odcinku jedynej drogi z bulwaru, przez obozy do Chłapowa.

Chodzę sobie w jedną i drugą stronę; wiatr znosi zapachy z „czytelni” w stronę wsi, a donosi do mnie każdy szelest, idący od obozów.

Od czasu do czasu wstrząsam się lekko — nie wiem, czy ze strachu, czy z emocji... Para koni obozowych tłucze się za głosem w szopie.

Mógłbym przykucnąć gdzieś za węglem i chrapać sobie bez przeszkody, bo wszelkie znaki na ziemi i niebie pozwalają mi przypuszczać, że... inspekcji nie będzie.

Dochożą mnie dźwięki rumbi lub innej, mniej lub więcej zwarjowanej melodji z budy tanecznej Jasińskiego w Halerowie...

Mam ciągotki... „Chciało by się Zosi jagódek”... ale... Człowiek siedzi w mundurze, gnębią go przepisy i — musi

obejść się smakiem. Chodzę po wykreślonej trasie i powtarzam w pamięci wskazówki, udzielone mi przez komendanta warty:

— Nie wolno tego, nie wolno tamtego... Masz zrobić to i tamto... Pamiętaj o tem i owem...

W głowie mi się kręci od tego dobrego. Złość mnie wreszcie bierze, bo muszę tu chodzić, ćwicząc „wartownika”, muszę udawać zucha, a — nie mam przed kim.

Przekładam karabin na drugie ramię, ze złością stawiam sztywno kroki i myślę sobie, jakby to wyladować swoją umiejętność wartownika i swoją złość „sieroty”, któremu dźwięki jazzbandu zakłócają spokój duszy...

Łażę godzinę i dłużej... Już mi się chce spać naprawdę...

— Trach, trach — trach, trach... Ktoś idzie...

Ciemno — księżyc ani na lekarstwo... Z regulaminu służby wartowniczej prysnęło nagle wszystko na cztery wiatry i został tylko początek: „osoba, idąca w kierunku obiektu strzeżonego — należy zatrzymać...”

Wrzeszczę więc w ciszę nocną, aby sobie samemu dodać animuszu.

— Stój! Kto idzie?

Zdjęty już poprzednio, bagnetem najeżony karabin — repetuję i trzymam go groźnie w kierunku stojącej, ciemnej sylwety. Niech myśli, że mam naboje...

— Podejść bliżej! — Stać! Sylweta w spodniach podchodzi i staje. Ona — nic, ja też — nic... Nie mogę sobie w żaden sposób przypomnieć — co dalej...

Stoimy więc naprzeciw siebie w kontemplacji. Sylweta dalej nic, ja też „zamurowany”.

Wtem wpada mi coś do głowy. Wrzeszczę: — legitymacja! Sylweta sięga na wysokość kieszeni od spodni, tak mi się przynajmniej wydaje. — Psiakrew, może mieć rewolwer...

Nie przypuszczam, aby mój



Dowódca O. K. VIII., generał Paślawski, na inspekcji obozu.

Wzmocnisz

swe zdrowie

i zasłużysz

się dobrze

Ojczyźnie —

spędzając la-

to w obozach

P. W.

„więzień” chciał z niego zrobić użytek dla mnie niebezpieczny, ale u licha może mi narobić wstydu — przebiega mi przez głowę

blyskawiczna myśl — i gotów mnie rozbroić. — Wrzeszczę więc: ręce do góry!

Sylweta podnosi posłusznie ręce do góry i stoi niema...

Mówię znowu: — legitymacja... Sylweta odzywa się:

— A co ma zrobić z rękoma?

— Aha, prawda... A gdzie pan ma legitymację?

— W kieszeni górnej z lewej strony.

— Prawą rękę trzymać w górze, lewą

wyjąć legitymację!

Za chwilę sylweta wyciąga do mnie lewą rękę, w której coś czernieje i robi krok w moją stronę.

— Stać! Jeżeli się pan ruszy, to może się pan skaleczyć — mówie nieco po cywilnemu.

Zastanawiam się... Jak wziąć legitymację, a nie dopuścić osoby za blisko...

Przychodzi mi zbawcza myśl do głowy; wyrażam ją rozkazem:

— Legitymację połóżć na ziemi!

Cień wykonał rozkaz posłusznie i sprawnie.

Ostrzem bagnetu próbuję prześunąć legitymację do siebie. Nie idzie jakoś, bo muszę przecież jednym okiem patrzeć na zatrzymanego, a drugim na legitymację...

Cień robi krok w moją stronę. Ryczę: wtył zwrot! Cień znowu niemy robi wtył zwrot zadziwiająco sprawnie.

— Padnij!

Cień, czy to że rozkazu nie zrozumiał, czy dla zabawki w ofermie robi znowu „wtył zwrot”, a w słabym refleksie smugi świetlnej latarni morskiej z Rozewia — dostrzegam na sylwecie błyszczące guziki, czapkę oficerską...

Rozkaz ostatni — nie wykonany... Wreszcie:

— Nie róbcie, wartowniku, komedji. Cieszy mnie to, że pełnicie służbę sumiennie, ale kłaść się na wasz rozkaz nie będę, tembardziej, że wam z tą legitymacją jakoś — nie poszło...

Blysk latarki elektrycznej, którą „cień” kieruje na siebie.

— Adjutant Komendanta Grupy jestem!

Trzasłom kopytami... Tak, tak! Taki los bohatera. Ale co będzie jutro?

...Raportu karnego nie było!

Ka-sek.

3. WARTA NAD MORZEM.

Po gorącym dniu nastal cichy, ciepły wieczór. W obozie — głęboka cisza. Ruch na bulwarze ustał. Słychać jedynie monotonny szum morza i miarowe kroki wartownika na szosie. W pewnej chwili skręcił ze swej zwykłej trasy i podszedł na sam brzeg morza. W dole ciemna powierzchnia wody silnie zafalowała, jakby zaskoczona tą niespodziewaną nocną wizytą. A może to z radości, na powitanie wydały fale głośniejszy poszum.

Stanął sobie młody, zadumany żołnierz nad brzegiem i patrzy. Takiego widoku w życiu jeszcze nie widział. Powietrze spokojne... noc księżycowa... łagodny szmer morza... Jakaś tęskna nuta wkra-

dła się do duszy. Trwał zasłuchany i zapatrzony... To ciemne, polskie morze stało się dla wartownika jakby żywą istotą, taką samą — jak on. Monotonny szum był jakby cichą prośbą, modlitwą błagalną, wezwaniem. Czasem samotny bałwan wychylał grzbiet swój z ciemności, pe-dził ku brzegowi, rozbijał się i wracał. Wracał - rozbity, poskromiony, chyłkiem, zostawiając po dro-

dze żwir i piasek. I zdawało się wartownikowi, że słyszy wtedy jęki, wołania o pomoc. Zapalały się oczymłodego żołnierza, przeżyły się dłonie — zdawało się, że gotów był bronić morza, skoczyć do gardła niewidzialnemu wrogowi i zdławić...

Wartownik stał, patrzył i słuchał. W pewnym momencie usłyszał charakterystyczny szum. Po chwili ujrzał ptaka dość wielkich rozmiarów, krążącego nad morzem. Rozpostarł swe czarne, ponure skrzydła w powietrzu i patrzył przez pewien czas na żołnierza. Następnie wydał dziwny krzyk, machnął skrzydłami i znikł. Krzyk ptaka byłby dla naszego wartownika w każdym innym wypadku jedynie tylko krzykiem ptaka. Ale w tej chwili nie. Przeczulony stan duszy sprawił, że w krzyku tym usłyszał wyraźnie, „hit, hit, Hitler”. Otrząsnął się z zadumy, wyprostował, zwrócił na zachód i powiedział twardo: „Uważaj, bandyto, abyś się naszym morzem nie zachłysnął”.

I znów cisza... Na niebie błyszczwały migotliwe gwiazdy, mrugając porozumiewawczo...

W ciemności zamajaczyły sylwetki kilku żołnierzy. Nastąpiła zmiana warty. Morze śpiewało dalej swą wieczną, potężną pieśń fal...

Od czasu do czasu ślizgaly się po jego powierzchni jaskrawe snopy światła latarni morskiej w Rozewiu... *Ejka. I komp., II pl.*



Godziny popołudniowe przeznaczone są na wychowanie fizyczne. Największem powodzeniem cieszy się naturalnie koszykówka.

L. O. P. P.

ORGANIZACJA L. O. P. P.

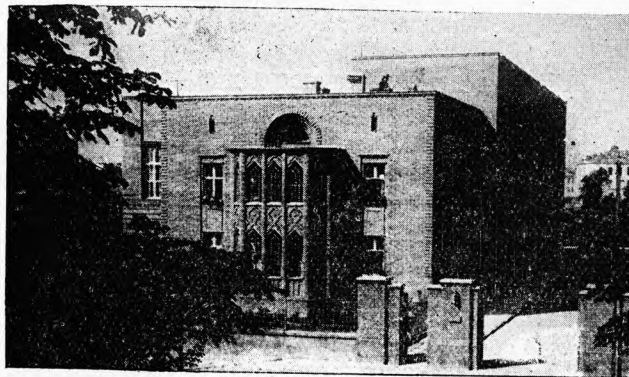
(Lekcja siódma)

Tematem dzisiejszego wykładu będzie omówienie zadań i organizacji Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, gdyż, przechodząc kurs, powinniśmy zdać sobie sprawę — kto te kursa organizuje. Jakież zadania stawia sobie Liga?

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej **popiera rozwój lotnictwa** we wszystkich jego dziedzinach, **badła środki obrony przeciwgazowej i przygotowuje do niej ludność cywilną**. Z tego wynika, że zadaniem L. O. P. P. jest szerzenie w społeczeństwie wiadomości o lotnictwie, obronie przeciwgazowej i przeciwlotniczej oraz uświadamianie szerokiej rzeszy ludności o ważności i niezbędności istnienia dobrze zorganizowanej obrony przeciwlotniczo-gazowej.

L. O. P. P. w swej działalności kieruje się zasadą, że fundusze publiczne wytworzyć powinny przede wszystkim rzeczy podstawowe dla rozwoju lotnictwa i obrony przeciwgazowej; unika przeto wydatkowania pieniędzy na rzeczy mniej trwałe i mniej ważne.

W myśl tej zasady L. O. P. P. wybudowała w Warszawie **Instytut Aerodynamiczny** kosztem przeszło 1 miliona złotych (patrz rysunek) oraz **Chemiczny Instytut Badawczy**, który kosztował ponad 800 tys. zł. Obecnie L. O. P. P. buduje **Cywilną Szkołę Gazo-**



Instytut Aerodynamiczny w Warszawie, wybudowany w r. 1927 z groszowych składek członków L. O. P. P.

zową w Warszawie. Poza to Liga wybudowała i buduje szereg lotnisk, na co wydatkowano ogółem ponad 3 miliony złotych. Między innymi zakupiła Liga tereny pod lotniska także na Pomorzu (**Lidzbark**), gdzie w roku zeszłym lądowało w czasie 4 Raidu Awionetek dużo awionetek i samolotów.

Prócz tego Liga **prowadzi szkoły lotnicze**, kształcąc mechaników lotniczych i pilotów. Szkoły w Bydgoszczy i Lwowie mają już własne gmachy, a w Radomiu szkoła jest już na ukończeniu. Dotychczas wydatkowano na szkoły i kursy mechaników ponad 2 miliony złotych. Poza to L. O. P. P. **wysyła na studia zagraniczne fachowców** celem pogłębienia wiedzy, popiera prace twórcze w dziedzinie lotnictwa, O. P. G. i O. P. L., popiera wynalazki, udziela subsydjów na budowę prototypów, silników, płatowców, awionetek, masek gazowych i t. d. W tym celu urządza też Liga konkursy. L. O. P. P. opiekuje się też sportem lotniczym.

Na Pomorzu Liga udziela wydatnej pomocy Akademickiemu Aeroklubowi w Gdańsku.

L. O. P. P. subsydjuje raidy lotnicze, jak np. raid kp. Orlińskiego na trasie Warszawa—Tokio—Warszawa oraz raid inż. Rogalskiego, Wigury i Drzewieckiego na trasie Warszawa—Berlin—Paryż—Barcelona—Wenecja—Wiedeń—Kra-ków—Warszawa.

Instruktorzy, wyszkoleni przez L. O. P. P., uczą szerokie warstwy społeczeństwa, jak bronić się przeciw gazom. Poza to L. O. P. P. zaopa-

truje społeczeństwo w dobry i tani sprzęt obrony przeciwgazowej. Liga nie zaniedbuje również dziedziny naukowej: wydaje dzieła naukowe i czasopisma.

Na wszystkie wyżej wyszczególnione cele Liga potrzebuje funduszy. Tworzą się one w pierwszym rzędzie z wpisowego i składek członkowskich, pozatem z ofiar, subwencji, dochodów z nieruchomości i odsetek, dochodów z wydawnictw i dochodów niestałych, jak np. koncertów, odczytów, zabaw i t. p. Jak widzimy **L. O. P. P. nie korzysta z żadnej subwencji państwowej**. W roku bieżącym Liga osiągnęła **ponad 600.000 członków**, co w porównaniu z 30 milionami ludności jest jeszcze b. mało. Dlatego też **obowiązkiem każdego czytelnika „Młodego Gryfa” jest werbowanie nowych członków**. Członkowie Ligi dzielą

się na rzeczywistych, dożywotnich, honorowych i popierających. Członkowie rzeczywistej opłacają składki miesięczne — 50 gr. Członkami dożywotnimi są ci, którzy wpłacili jednorazowo na rzecz L. O. P. P. przynajmniej 150.— zł. Członkowie popierający płacą 5 lub 10 gr składki miesięcznej. Członkami popierającymi może być młodzież szkół powszechnych, zawodowych i średnich oraz osoby, których zarobek nie przekracza

3 zł dziennie. Członkowie L. O. P. P. posiadają prawo czynnego i biernego wyboru do władz stowarzyszenia oraz prawo nabywania biletów na loty na liniach P. T. L. „Lot” ze zniżką 20%. Organizacja L. O. P. P. obejmuje: **Koła Miejsce, Komitety Powiatowe** wzgl. **Miejskie, Komitety Wojewódzkie i władze centralne**. Koło miejscowe może powstać w każdej miejscowości i w każdej organizacji, gdzie zbierze się **co najmniej 25 osób**.

Koła miejscowe (najmniej 5) na terenie powiatu tworzą Komitet Powiatowy. Komitety Powiatowe tworzą Komitet Wojewódzki. Każdy Komitet Wojewódzki wybiera 2 delegatów na ogólne zgromadzenie L. O. P. P. Władzami naczelnymi są: Ogólne Zgromadzenie Delegatów Komitetów Wojewódzkich L. O. P. P., Rada Główna i Zarząd Główny. Przy Kołach, Komitetach i Zarządzie Głównym istnieją Komisje Rewizyjne. Jak widzimy z powyższego, organizacja L. O. P. P. jest potężna i elastyczna; to też może poszczycić się już ważnym dorobkiem i jest na drodze do coraz lepszych i donioślejszych wyników.

Pragnąc, by Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej osiągnęła wszystkie zadania, których się podjęła, należy liczbę jej członków powiększyć z 600 tys. do co najmniej 1.600.000. To też obowiązkiem każdego obywatela jest jaknajszybsze wstąpienie do szeregów tej pożytecznej instytucji, zaś obowiązkiem każdego czytelnika „Młodego Gryfa” jest werbowanie nowych członków, gdyż pracując w tym kierunku — pracujemy dla siebie i dla całego narodu.

W. G.

Kącik Harcerzy.

Dlaczego Generał Baden-Powell odwołał swój przyjazd na międzynarodową konferencję skautów?

Znakomita pisarka polska, p. Zofja Kossak-Szczucka, wobec dziwnego zbiegu okoliczności, wśród jakich nastąpiło odwołanie przyjazdu do Polski gen. Baden-Powella na międzynarodową konferencję skautów, wystosowała do niego list otwarty, który zamieszczamy w wyjątkach:

„Ze szczerą radością usłyszałam przed dwoma miesiącami wiadomość, że własnoręcznym listem zapowiadasz Generale swe przybycie do Polski, dla wzięcia osobistego udziału w Konferencji Międzynarodowej na Buczu, na Śląsku Cieszyńskim oraz zlocie wodnym na Pomorzu.

Wiadomość ta ucieszyła mnie głęboko narówni z dziesiątkami tysięcy harcerzy polskich, lecz nie zadziwiła. Harcerstwo polskie, stojące liczebnie zaraz po Anglii, zasługuje swymi walorami moralnymi i organizacyjnymi na to, by Naczelny Skaut Świata zapragnął poznać je bliżej.

Radość nasza była jednak krótka. Przed paru tygodniami Przewodniczący Związku Harcerstwa polskiego otrzymał od Ciebie, Generale, list, w którym, tłumacząc się złym stanem zdrowia, kryzysem panującym w Anglii i t. p. względami, cofasz zapowiedź przyjazdu.

Dalecy jesteście, by żywić o to do Ciebie urazę. — Nikt z nas, ludzi śmiertelnych, nie jest panem swoich postanowień, które życie układa po swojemu, nieraz wbrew najszczerzszym zamiarom.

Do naszych uczuć, wywołanych Twoim listem, nie przyłączyłyby się niesmak i gorycz, gdyby nie pewien dziwny zbieg okoliczności, tak dziwny, że powinien koniecznie być wyjaśnionym.

Oto, w tymże samym czasie, w którym my najpierw cieszyliśmy się zapowiedzią Twego, Generale, przyjazdu, następnie martwiliśmy się tegoż przyjazdu odwołaniem, szereg pism niemieckich zamieścił pod nagłówkami: „Nowa polska prowokacja”. „Polscy Harcerze w Korytarzu”, „Polskie manifestacje” — artykuły, oświetlające powyższą sprawę w zupełnie inny sposób.“

Tu autorka cytuje dwa artykuły z prasy niemieckiej, które starają się przedstawić tegoroczne zjazdy i zloty harcerstwa polskiego — jako prowokację, zwróconą przeciwko Niemcom i protestującą przeciwko angażowaniu się międzynarodowych czynników skautowych w „polską szopkę harcerską.“

I pisze dalej: „Z przyjazdem Twym nie łączyła się najmniejsza intencja polityczna, zgoła zresztą niepotrzebna. Dla stwierdzenia prawa do ziem bezwzględnie polskich, bezwzględnie od Rzeczypospolitej nierozdzielnych — nie potrzebujemy niczyjej aprobaty, nie zabiegamy o niczyje zdanie, nawet Twoje. Rzeczywistość mówi sama sa sobie i głos jej dość jest wymowny.

Pragniemy owszem gorąco, abyście Wy, Anglicy, poznali Polskę, ale całą Polskę. Zarówno Śląsk, jak Małopolskę, lub Wilno. Wybór Śląska i Pomorza, jako miejsca Konferencji Światowej i Zlotu Wodnego został podyktowany nie chęcią jakiegokolwiek, zgoła zbędnej „manifestacji politycznej” czy „prowokacji”, lecz względami terenowymi. Na Śląsku znajduje się pierwsza i jedyna w Polsce Harcerska Szkoła Instruktorska w Buczu — Pomorze jest krajem jezior, sprzyjających rozwojowi sportu wodnego. A przytem tu jest ujście Wisły, rzeki arcypolskiej, „rzeki, co nigdy granic Polski nie opuszcza”, zbierającej w siebie dopływy rzeczne z całego kraju. Z każdego zakątka Rzplitej drużyny harcerskie mogą spłynąć kajakami gwiazdzistym zlotem ku Wiśle, Wisłą na Pomorze — właśnie na Pomorze. I oto prosta przyczyna wybrania jako miejsca zlotu wodnego Pomorza.

Niemieccy skauci wiedzieli o tem doskonale. Wiedzieli również, że wszelkie „prowokacje”, nadużywanie obecności gości dla ubocznych celów politycznych są w harcerstwie polskim nie do pomyślenia. Nie zawahali się jednak wystawić tego straszaka, byle nie dopuścić do przyjazdu Twego, Generale, na Pomorze — właśnie na Pomorze.

Dlaczego?

Dlatego, abyś — rozejrzawszy się bacznie okiem Skauta po tym kraju, liczącym 89 proc. ludności czysto polskiej, nie sprostował po powrocie do swej Ojczyzny rozszerzanych tam urojen niemieckich. Aby się nie rozwiała bezpowrotnie legenda o rzekomym „korytarzu”, zagrożającym istnieniu Niemiec. Przekonałbyś się bowiem sam, że „korytarza” niema — jest tylko rdzennie polskie, wieczyście polskie Pomorze. Przekonałbyś się, że Niemcy mogą żyć bez niego, jak żyły przez tysiąc lat swojej historii.

To wszystko byłbyś, Generale, zobaczył sam, bez niczyich starań, mimochodem, odruchowo, jak się odruchowo spostrzega barwę nieba i zasadnicze linje krajobrazu. I dlatego to skauci niemieccy postanowili Cię tam nie dopuścić.

Generale Baden-Powell! Naczelny Skaucie Świata! Dotychczas stworzone przez Ciebie wielkie Dzieło Wszechświatowego Braterstwa stało zdala od politycznych intryg międzynarodowych. Pragnąc wierzyć, że tak jest nadal, prosimy o wyjaśnienie związku, zachodzącego między cofnięciem Twego przyjazdu, a przytoczonymi powyżej głosami prasy niemieckiej.”

Cały świat harcerski oczekuje z niecierpliwością odpowiedzi gen. Baden-Powella.

KOLEJARZE POD BRONIĄ.

Zdobycie odznaki złotej P. O. S. przez prezesa Zarządu Okręg. Kol. Przysp. Wojsk. — ob. Bronisława Welza, naczelnika Wydziału D. O. K. P. Gdańsk w Bydgoszczy.

Dowiadujemy się, że do zawodów sportowych o Państwową Odznakę Sportową, które odbyły

się 4 lipca b. r. w Toruniu, stanął prezes Zarządu Okręgowego K. P. W., ob. Bronisław Welz, zdobywając złotą Państw. Odzn. Sport. IV kl. dożywotnio. Należy podnieść, że w ub. tygodniu prezes Zarz. Okr. K. P. W. został odznaczony „złotym krzyżem zasługi“.

Osoba prezesa Welza może być przykładem dla braci kolejowej. Mając 59 lat, nie zawahał się stanąć do zawodów w trójboju wojskowym, którego warunki nie są zbyt łatwe (bieg kolarski 20 km., strzelanie z broni wojskowej z dopełnieniem warunków, skok wdal, rzuty kulą, bieg 100 m.).

Pozatem następujący członkowie zarządu Okręgowego K. P. W. zdobyli w tymże dniu w Toruniu odznaki:

ob. Włodzimierz Jankowski, sekretarz Zarz. Okr. K. P. W. — odznakę srebrną P. O. S.,
ob. Wiesław Piotrowski, referent P.W. i W.F. Zarz. Okr. — brązową odzn. P. O. S.

Godne uwagi jest, że Okręg Pomorski K. P. W. nie tylko liczebnie (13.000 członków), ale przede wszystkim jakościowo wysuwa się z pośród dziewięciu Okręgów K. P. W. w Polsce na pierwsze miejsce dzięki nieustrudzonej, systematycznej pracy zarówno władz okręgowych, jak i całej rzeszy „kapewiackiej“.

Zarówno zawody rejonowe o P. O. S., jak i zawody o mistrzostwo Okręgu Pom. K.P.W. wykazały w porównaniu z zeszłorocznymi znaczny postęp.

Rocznica bitwy pod Grunwaldem na Pomorzu.

W dniu 15 lipca b. r. przypadła 522 rocznica bitwy pod Grunwaldem — rocznica tryumfu sprawiedliwości nad zdradą i krwiożerczą zachłannością — rocznica starcia w proch buty odwiecznego wroga Słowiańszczyzny. K.P.W. Pomorskie święciło tę rocznicę szczególnie uroczystie, by wróg nie zapomniał o tem, że zbyt nia jego ufność w swe siły może stworzyć nowy Grunwald. Pomorze było, jest i pozostanie na zawsze polskiem! Dla utwierdzenia wrogów w tem przekonaniu, Ogniska K. P. W. — począwszy od Bydgoszczy aż do wybrzeża Bałtyku, od zachodniej granicy niemieckiej aż do Prus Wschodnich — urządziły dnia 15 lipca akademje, pochody i zebrania, na których wypowiedziały gotowość obrony granic Polski głośno i zdecydowanie, by głos ten usły-

szeli wrogowie — przygotowani do zbrodniczego napadu na zapolską ziemię pomorską. By usłyszeli — i zapamiętali, że Polak gdy bije — to już mocno!

Wycieczka Ogniska K. P. W. Wałdowo-Szlacheckie do Ciechocinka.

W myśl powziętej na zebraniu uchwały zorganizowało tutejsze Ognisko K. P. W. wycieczkę krajoznawczą do Ciechocinka. Wyjazd nastąpił rano o godz. 6-tej. Po trzech godzinach jazdy



Członkowie Ogniska K. P. W. Wałdowo-Szlacheckie na wycieczce w Ciechocinku.

wycieczka stanęła na miejscu. Przed południem zwiedzono miasto, Państwowy Zakład Zdrowia i park, gdzie dokonano zdjęć. Po spożyciu obiadu zwiedzono solanki, łożnie i basen kąpielowy, podziwiając wspaniałe urządzenia. Powróciwszy do parku, słuchano koncertu orkiestry wojskowej, który transmitowano przez radio. Pełni zadowolenia i niezatartych wrażeń — z żalem opuścili wycieczkowicze o godz. 20-tej piękny Ciechocinek, który naprawdę nie ustępuje w niczem zdrojowiskom zagranicznym.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Marsz Gdański. Pierwszy pomorski marsz drużynowy Zw. Strzeleckiego.

Wzorując się na marszu „Szlakiem Kadrówki”, Komenda VIII Okręgu Związku Strzeleckiego urządziła pierwszy na Pomorzu marsz drużynowy o typie wojskowo-sportowym dla drużyn wojskowych i P. W. — pod nazwą **Marsz Gdański**.

Inicjatorem marszu jest kpt. Koc, komendant Okręgu VIII Zw. Strzel.

Dnia 17 b. m. już przed oznaczoną godziną zbierają się drużyny wojskowe i Zw. Strzeleckiego, mające wykazać ambicję sportową i wyczyn wojskowy w Marszu Gdańskim, który odbywa się na przestrzeni 54 km. na trasie Toruń—Bydgoszcz.

Punktualnie o godz. 6,30 wyrusza drużyna Dyonu Pom. Artylerji w Toruniu, oznaczona numerem pierwszym, za nią w odstępach 2-minutowych maszerują drużyny, oznaczone kolejno numerami 2 — 64 p. p. z Grudziądza, Nr. 3 — 63 p. p. z Torunia, Nr. 4 — 62 p. p. z Bydgoszczy, Nr. 5 — 61 p. p. z Bydgoszczy, Nr. 6 — Zw.

Strzelecki Obwód Toruń, Nr. 7 — Zw. Strzelecki Obwód Solec Kuj. i Nr. 8 — Zw. Strzelecki Obwód Wągrowiec.

Drużyny udają się na Poligon, gdzie w ciągu 60 sekund strzelają ze swych stanowisk, oznaczonych numerami drużyn, do dwóch tarcz. Najmniejsza ilość liczonych punktów dla drużyn wojskowych wynosi 24 trafnych, a dla przedpoborowych (Zw.Strzel.) — 12. Największą ilość trafnych uzyskała drużyna IV (62 p. p.)

Po półgodzinnej przerwie drużyny maszerują w stronę Bydgoszczy.

Na pierwszy punkt odżywczy o godz. 10,36 przybywa drużyna I.

Przybywszy do Solca Kuj., jako pierwszego etapu, drużyny otrzymują obiad i 1½ godz. odpoczynek. Drużynę wita orkiestra P. W. w Solcu.

Drużyny udają się do obozu, gdzie ruchliwe członkinie Z. S. krzątają się koło kuchni polowych, wydając obiad uczestnikom marszu.

O godz. 13,30 pierwsza wyrusza drużyna Dyonu P. Art., za nią w przepisowym czasie —

pozostałe. Do następnego punktu odżywczego, który się znajduje w Łęgnowie, drużyny przybywają bez zmiany kolejności.

W dalszej drodze mijamy drużyny, idące mniej więcej w tej samej odległości.

Przybywamy do Bydgoszczy. Meta na Placu Wolności. Osób bardzo mało, brak przedstawicieli władz — wszyscy spodziewają się przybycia pierwszej drużyny około godz. 17,30.

O godz. 16 komendant odbiera meldunek, że pierwsza drużyna już się zbliża, następuje sygnał chorągiewką i **ukazuje się pierwsza drużyna Dyonu Pom. Artylerji, która o godz. 16 m. 17,30 przerywa taśmę.** Następnie w różnych odstępach czasu przybywają drużyny IV, V, II, III, VI i VII.

Drużyny — przybyłe w bardzo dobrym stanie, udają się do koszar 62 p. p., a komisja — do specjalnego pokoju w celu obliczenia punktów.

Po obliczeniu komisja udaje się na dziedzińiec koszar, gdzie drużyny, ustawione w czworobok, z niecierpliwością oczekują wyników.

Zabiera głos ppłk. Korkozowicz, witając drużyny i winszując im wyczynu. Szczególnie wita bratnią drużynę 62 p. p., której przypadło zaszczytne pierwsze miejsce, wspomina o drużynie Dyonu Pom. Art., która uzyskała najlepszy czas w marszu, następnie zwraca się i do pozostałych drużyn, podkreślając wspaniały wyczyn drużyn strzeleckich. Po krótkiej żołnierskiej przemowie kpt. Koca nastąpiło rozdanie nagród.

Nagrodę przechodnią, ofiarowaną przez pana Wojewodę Pomorskiego dla zwycięskiej drużyny wojskowej i srebrne żetony dla uczestników marszu otrzymała drużyna 62 p. p., która zużyła na przebycie całej przestrzeni, po odjęciu punktów karnych i dodaniu punktów dobrych, **6 godz. 36 min 39 sek.**, uzyskując punktów $173\frac{1}{2}$ + punkty za strzelanie 178 — razem punktów $351\frac{1}{2}$. Drugie miejsce i żetony srebrne zdobyła drużyna Dyonu Pom. Art., mając czas 6 godz. 30 m., czyli punktów pełnych 180 + za strzelanie 155 — razem 335; 3) 61 p. p., czas 6.48.6, pkt. 162 + strzelanie 168 — razem 330; 4) 64 p. p., czas 6.51.20, pkt. 159 + 158 — razem 317; 5) 63 p. p. czas 6.51.16, pkt. 159 + 0 — razem 159.

Pierwsze miejsce dla drużyn strzeleckich, nagrodę przechodnią dowódcy O. K. VIII, gen. Paławskiego i żetony srebrne uzyskała drużyna Zw. Strzel. Obwód Toruń, która przebyła trasę w czasie 7 godz. 09 m. 14 s., mając pkt. 180 + strzelanie 0; drugie miejsce i żetony brązowe otrzymała drużyna Z. S. Obwód Solec Kuj. w czasie 7 godz. 13 m. 15 s., punktów 176, strzelanie 0.

Organizacja zawodów dobra.

Należy się spodziewać, że ta pierwsza impreza nie będzie ostatnią i w przyszłym roku do marszu staną nietylko wszystkie drużyny wojskowe O. K. VIII, ale i organizacje P. W., Pol. Państw., Z. S. i inne.

Ćwiczenia polowe oddziałów toruńskich.

Dnia 3 b. m. urządzone zostały ćwiczenia polowe, w których wzięły udział wszystkie oddziały Związku Strzeleckiego w Toruniu. Ćwiczenia odbywały się na przestrzeni: Toruń—Pawowo Tor.—Gostkowo, gdzie nastąpiło zakończenie.

W Gostkowie po krótkim odpoczynku udały się oddziały Z. S., biorące udział w ćwiczeniach i oddział z Gostkowa — do kościoła parafjalnego na nabożeństwo. Po nabożeństwie oddziały przemaszowały przy dźwiękach orkiestry z drużyną cyklistów z Torunia na czele przez wieś, poczem odbyła się defilada przed władzami Z. S.

Oddział miejscowy Związku Strzeleckiego w Gostkowie przyjął strzelców, biorących udział w ćwiczeniach, obiadem żołnierskim, który odbył się na dziedzińcu szkolnym. W obiedzie wzięli udział m. in. ks. proboszcz Prabucki, sołtys gminy oraz kierownik szkoły. Przybyłych powitał w imieniu Komendy Grodzkiej, ob. Bartyłak. W czasie obiadu wygłosili przemówienia ks. proboszcz Prabucki, referent wychowania obyw. na powiat Toruń, ob. Odejewski oraz w imieniu oddz. Z. S. w Gostkowie, ob. Woziwoda.

Po skończonym obiedzie odbyło się krótkie zebranie, zakończone przyjęciem rezolucji przeciwko zakusom na granice Rzplitej oraz gwałtom, popełnianym przez bandy hitlerowskie na ludności polskiej w Gdańsku i Niemczech.

Kartuzy. Dnia 3 b. m. pod baczem okiem ob. st. sierż. zaw. Müllera przeprowadzono na strzelnicy własnej zawody strzeleckie o Odznakę III. kl. Prócz czynnych członków Z. S. i Koła Przyjaciół zgromadziło się na strzelnicy dużo sympatyków, którzy podziwiali osiągnięte wyniki. Poza zawodami przeprowadzono strzelanie z wiatrówki i łuku, w których udział wzięła także młodzież żeńska.

Po zakończeniu strzelania ob. st. sierż. Müller przemówił do obecnych, apelując — by w szeregach sportu strzeleckiego nie zabrakło ani jednej obywatelki i obywatela.

Sprawozdanie z zebrania Żeńsk. Oddz. Zw. Strzeleckiego w Strzelnie. Zebranie zagała ob. Witeczakówna, witając w serdecznych słowach dwie nowe członkinie, które po raz pierwszy przybyły na zebranie — oraz wszystkie obecne.

Następnie była przew., ob. Prandecka, odczytała referat p. t. „Życiorys Emilji Plater.“ Emilja Plater — to patronka naszego oddziału. Zkolei odczytała ob. Wieczorkiewiczówna rozdział z „Pracy kobiet ligi kieleckiej“, by członkinie poznały choć w części udział kobiet w walce o niepodległość. W dalszym ciągu obrad przystąpiono po przedstawieniu komunikatów. Do oddziału nadszedł komunikat w sprawie obozu letniego dla przodowniczek gier ruchowych i sportowych. Postanowiono na kurs wysłać ob. Przybylską.

W wolnych głosach dawn. przew., ob. Prandecka, w serdecznych i wzruszających słowach pożegnała członkinie, życząc oddziałowi pomyślnego rozwoju. Zarazem zaznaczyła, że członkinią pozostanie nadal, lecz wskutek zmiany miejsca zamieszkania nie zawsze będzie mogła uczęszczać na zebrania. Przew. ob. Witeczakówna w imieniu oddz. podziękowała byłej prezesce za intensywną pracę. Po wyczerpaniu wszystkich punktów zebranie zakończono.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

Na boiskach toruńskich. Zawody w piłkę nożną. Zawody o mistrzostwo Pom. Okr. Z. P. N. z serji Kl. A, rozegrano w Toruniu na boisku miejskim między drużynami Sokół Bydgoszcz — Gryf Toruń z wynikiem 3:0 (1:0) dla Gryfu.

Przedmecz Gryf II. — Jedność 3:1. W Podgórzu rozegrano zawody w piłkę nożną pomiędzy P. K. S. II, i K. S. Sparta z wynikiem 4:0 dla P. K. S. Najlepszy na boisku Lewandowski, zdobywca wszystkich bramek.

T. K. L. T. bije Wartę (Poznań) 5:3 (4:2). Gościem TKLT. dn. 24 b. m. była Warta poznańska, która rozegrała spotkanie z gospodarzami, przegrywając niespodziewanie i niezasłużenie. Warta górowała technicznie i kombinacyjnie, miała więcej z gry — lecz dobra gra Kowalskiego w bramce i pech nie pozwoliły uwidocznić tej przewagi cyfrowo. Na dobro gospodarzy należy zapisać ambitną grę i niezrażanie się marką przeciwnika.

Publiczności — 1000 osób, co w Toruniu jest rzeczą dawną niebywałą.

Z drużyny Warty wyróżniła się obrona i lewa strona ataku. W TKLT. dobry Kowalski w bramce, Cieszyński i. w obronie, Zaborowski w pomocy i Kamula w ataku.

Dyon Pom. Art. — Jacobia 5:2 (2:1). W dniu 17 b. m. na boisku Dyonu odbył się mecz rewanżowy piłki nożnej pomiędzy wyżej wymienionymi drużynami. Przez cały czas meczu uwidoczniła się zdecydowana przewaga Dyonu.

Drużyna Jacobii jako całość przedstawia zespół dobrze zgrany, jednak graczy cechuje brutalność.

Sędziował dobrze p. Ort.

Przed zawodami piłki nożnej odbyła się rozgrywka w siatkówkę pomiędzy SMP. Jacobia — Dyw. Pom. Art., zakończona zwycięstwem Dyonu w stosunku 30:18 (15:8).

Zawody pływackie o mistrzostwo m. Bydgoszczy. Zdecydowana przewaga „Sokoła“ III. Dn. 17 b. m. odbyły się w pływalni garnizonowej doroczne zawody pływackie o mistrzostwo miasta.

Udział w zawodach duży, organizacja — dobra.

Wyniki, jak na ciężką, torfiastą wodę bydgoską — dobre.

Panowie: 50 mtr. styl dowolny: Bohlke (Sokół III.) 32.8. **200 mtr. styl klasyczny:** Kocoń (Sokół III.) 3:34.4. **100 mtr. styl dowolny:** Mentlikowski (Sokół III.) 1:26.6. **400 mtr. styl dowolny:** Grochowski E. (Sokół III.) 7:19. **100 mtr. na wznak:** Babski (Sokół III.) 1:42. **5×50 mtr.:** (Sokół III.) 3:19. **4×100 mtr.:** (Sokół III.) 6:20. **3×100 trójstylem:** (Sokół III.) 4:56. **Pierwszy krok pływacki:** Książkiewicz Jan (Sokół IV.) 500 mtr.: Wierzba (B. K. P.) 23:14.8.

Panie. 50 mtr. styl dowolny: Reckówna (B. K. P.) 54.7.

Wyniki powyższe wskazują na olbrzymią przewagę Tow. Gimn. Sokół III. w Bydgoszczy. Kierownik sekcji pływackiej Sokola III., p. Balsamski, wyraził się o członkach tej sekcji następująco: „Jest to materiał doskonały, sportowy, rycerski, miły i łatwy do prowadzenia. Spodziewamy się, iż w tym roku mistrzostwa sokoła Pomorza będą nasze.

Niemile uderza znikoma ilość kobiet startujących. Gdyby nie BKP. — to możnaby sądzić, iż w Bydgoszczy niema kobiet, umiających pływać.

Zawody pływackie Sokołów pomorskich. Rozegrane dn. 24 b. m. w Toruniu w pływalni garnizonowej zawody pływackie Sokola dzielnic pomorskiej, dały następujące wyniki:

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Legjoniści nad morzem. Dnia 14 sierpnia odbędzie się zjazd Legjonistów w Gdyni. Dotychczas zjazdy te odbywały się w Radomiu i Kielcach. Obranie Gdyni — jako miejsca tegorocznego zjazdu pierwszych żołnierzy polskich — podyktowane zostało chęcią pokazania Legjonistom (z których wielu nie widziało jeszcze morza) naszego portu i miasta.

Przeniesienie gdańskiej dyrekcji kolejowej do Torunia. Rada Ministrów uchwaliła przeniesienie gdańskiej dyrekcji kolejowej do Torunia. Dyrekcja mieścić się będzie w nowowyprowadzonym gmachu wojewódzkim na Placu Teatralnym.

Pan Prezydent na „Święcie Morza“. Dn. 31 b. m. przybywa do Gdyni Pan Prezydent Rzplitej, który spędzi tu 3 dni, biorąc udział w uroczystościach „Święta Morza“.

Panowie 50 m. styl klasyczny: Butlewski (Grudziądz) 40,6; 2) Goebel G. (Toruń) 40,3; 3) Tempki B. (T) 42,6.

200 m. styl klasyczny: Butlewski (G) 3,25 (nowy rekord Pomorza); 2) Tempki (T) 3,26 (również lepiej od rekordu); 3) Goebel G. (T) 3,35.

100 m. styl dowolny: 1) Butlewski II. (G) 1,20,8; Szwiec (T) 1,25; Anders (G) 1,28,4. Ponieważ pływano serjami na czas, dwaj pierwsi spotkali się, a Butlewski był o tyle w lepszej sytuacji, że płynął po Szwiecu.

400 m. styl dowolny: 1) Szwiec (T) 7,12 rekord Pomorza; 2) Muzyk (Gdańsk) 7,29; 3) Strumf (Podgórz) 8,16,9.

100 m. na wznak: 1) Jesikowicz (Gd.) 1,42,4 2) Goebel F. (T) 1,42,6; 3) Butlewski (G) 1,43.

Sztafeta 5×50 styl dowolny: 1) Grudziądz 3,14,4; 2) Podgórz 3,56.

Sztafeta 3×100 trzema stylami: 1) Grudziądz 4,51,2; 2) Gdańsk 5,15.

Skoki. Poza konkursem Maćkowski (T). 1) Głowacki (T); 2) Krużowski (Podg.); 3) Nowak (T).

Panie 50 m. styl dowolny: Szalkowska (Podgórz) 1,40. Mokwińska (Gr.) 1,57 — rek. Pomorza, 200 dow. Mokwińska (Gr.) 4,09. — Organizacja sprawna.

Z Polski i ze świata.

Świetny wynik Mikruta na zawodach Sokół-Poznań — Sokół-Bydgoszcz. Dn. 24 b. m. odbyły się w Poznaniu zawody lekkoatletyczne międzyklubowe pomiędzy Sokółem poznańskim a Sokółem bydgoskim. Wynik był remisowy 61:61.

W ramach meczu Fr. Mikrut pobił rekord polski w rzucie oszczepem prawie o 2 mtr. Wynik Mikruta wynosi aż 65,14.

Co słyhać w Los Angeles? Kusociński i Weissówna w bardzo dobrej formie. Do Los Angeles przybyły już lodzie naszych wioślarzy. Tor wioślarski znajduje się w doskonałym stanie. Wioślarze rozpoczęli normalny trening.

Wszystcy zawodnicy oraz kierownictwo ekspedycji mieszczą we wsi olimpijskiej w bardzo dogodnych warunkach. Zawodniczki ulokowane zostały oddzielnie w domu zawodniczek w Chapman Park Hotelu.

Lekkoatleci trenują na boisku szkolnym. **W doskonałej formie znajduje się Weissówna,** która rzuca stale ponad 40. Schabińska osiąga na treningach wyniki, równające się najlepszym rekordom światowym. **Walasiewiczówna** po ostatnich kłopotach wraca do formy. **Pławczyk** na treningach skacze stale ponad 185. **Kusociński** znajduje się w bardzo dobrej formie, Heljasz natomiast w bardzo słabej. Najlepsze jego wyniki na treningach wynoszą 14,50 mtr. Bardzo dużo stracił Siedlecki, który na treningach osiąga również słabe wyniki.

Nasi szermierze znajdują się w dobrej formie. Treningi przeprowadzają w specjalnej sali w Domu Polskim.

W Los Angeles — duże zainteresowanie Polakami, zwłaszcza Walasiewiczówną.

Prasa włoska o polskiej lekkoatletyce. W dziale sportowym znanego dziennika włoskiego „La Tribuna“ ukazały się fotografie Kusocińskiego i Weissówny z zaznaczeniem, że Kusociński jest pierwszym, któremu udało się pobić rekord Nurmi'ego, a Weissówna jest bezkonkurencyjną w rzucie dyskiem.

Dziennik przypuszcza, że Polacy odegrają ogromną rolę na tegorocznej olimpiadzie w Los Angeles.

Sezon nad morzem w pełni. W bieżącym sezonie liczba letników, spędzających wakacje nad morzem, przekroczyła 35.000 osób. Największym powodzeniem cieszą się: Hel, Karwia, Orłowo i Jastrzębia Góra.

Półów ryb morskich. Na całym wybrzeżu polskim w ciągu pierwszego półrocza b. r. złowiono 4.707.340 klg ryb morskich wartości 724 tys. zł. Najwięcej złowiono szprotów i flader.

W stosunku do roku ubiegłego półów wzrósł o półtora miliona klg.

Zniesienie Okręgu Szkolnego Pomorskiego. Z dn. 1 września b. r. zniesione zostaje Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego. Szkolnictwem na Pomorzu administrować będzie Kuratorium Poznańskie.

Z Polski i ze świata.

Polska ekspedycja polarna na wyprawie Międzynarodowego Roku Polarnego. Statkiem „Polonia” udała się do Narwik (Norwegja) pierwsza polska wyprawa polarna, w skład który wchodzi wybitni uczeni. Z Narwik ekspedycja uda się na Wyspę Niedźwiedzia, gdzie spędzi całą zimę na badaniu okolic podbiegunowych.

Udział Polski w międzynarodowych zawodach szybowcowych.

W Rhoen (Szwajcaria) rozpoczęły się międzynarodowe zawody szybowcowe, w których udział biorą 2 polskie szybowce. W skład załogi wchodzi znani lotnicy: kpt. Bajani i Orliński oraz as szybownictwa polskiego — inż. Grzeszczyk.

Coś się psuje w państwie swastyki. Dnia 20 b. m. prezydent Hindenburg ogłosił dekret, rozwiązujący rząd pruski i mianujący dla Prus komisarza rządowego w osobie kanclerza Rzeszy, von Papena. Ponieważ członkowie rządu pruskiego zaprotowali przeciwko dekretowi, kwestionując prawomocność takowego, nastąpiły liczne aresztowania wśród najwyższych dygnitarzy pruskich. W Berlinie został ogłoszony strajk wojenny. Spodziewane są rozruchy komunistyczne oraz proklamowanie strajku generalnego.

Przed wyborami do Reichstagu. Dnia 30 b. m. odbędą się wybory do parlamentu niemieckiego. W związku z tem hitlerowcy i komuniści rozpoczęli gorącą akcję przedwyborczą, w kurs poszły rewolwery i noże. W Altonie doszło do krwawej bójki, w rezultacie której na placu pozostało 30 zabitych i około 100 rannych. Sam „Adolf” rozjeżdża samolotem po Prusach, wygłaszając „bojowe” mowy i wzywając „wiernych” do nieprzebiegania w środkach.

Podpisanie polsko-sowieckiego paktu o nieagresji. Dnia 26 b. m. został podpisany w Moskwie polsko-sowiecki pakt o nieagresji (nienapadaniu). Tak sam pakt zawarły Sowjety z Rumunją.

Zabójca Doumer'a przed sądem. W dniu 26 b. m. stanął przed sądem przysięgłych w Paryżu zabójca Prezydenta Francji — Gorgulow.

Sąd Przysięgłych Departamentu Sekwany skazał Gorgulowa za zabójstwo z premedytacją na karę śmierci.

Gdańsk odetchnie po wyjeździe hr. Graviny. Według pogłosek, krążących w prasie, Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, hr. Gravina, ma ustąpić ze swego stanowiska. Żalować go będzie chyba tylko szwagierek — Hitler.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

F. Grzesik — Laskownica. Wierszyk zamieszczamy i dziękujemy. Jak na „pierwszy krok w krainę poezji” — całkiem ujdzie. Prosimy nie zapominać o „Młodym Gryfie”, który zawsze chętnie otwiera swe łamy dla młodocianych talentów. Cześć!

Jan Milek. Aforyzm zamieściliśmy w Nr. 30. Żałujemy, że tak rzadko udziela Pan swego pióra na usługi „Młodego Gryfa”. Prawdopodobnie przyczyna tkwi w kanikule wakacyjnej. Polecamy się pamięci.

F. Lehrówna — Hallerowo. Rysopis bardzo dokładny:

Usteczka moje jak maliny,
Oczy — brylanty w ciemnej oprawie,
Zębki — perelki z morskiej głębinie,
Włosy do stóp mi sięgają prawie.

Przyjęliśmy do wiadomości i odesłaliśmy do pisma matrymonjalnego „Fortuna” — do działu ogłoszeń. Życzymy setki ofert...



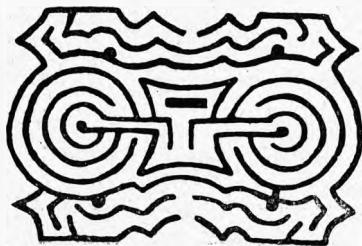
Dział rozrywek umysłowych



Wdepnijmy tym razem w niemiecki labirynt. Jest to słynny park pod Hamburgiem, założony, jak głosi fama, przez niejakiego Fryca Kuntza, wyposażonego w milionowy majątek i... największy w Niemczech brzuchal. Grubas ten, któremu lekarze przepowiedzieli rychły szlag, postanowił się „odchudzić”. Założył więc ogromny park w okolicach miasta i odbywał codziennie wycieczki po krętych alejach i ścieżkach. Sapiąc i skraplając pielgrzymkę swą rzesistym potem, docierał do jedynej ławeczki, chytrze ukrytej w środku parku. Tu wypoczywał rzetelnie i wracał do domu... na piwo. Historia nie wspomina, czy spacer te pomogły opastemu Frycowi, sądzą jednak, że raczej pomogło mu piwo, którem brzuchal napełniał i że ostatecznie szlag go trafił.

Jaką drogą wędrował grubas do zbawczej ławeczki? Za trafne rozwiązanie przeznaczamy dwie cenne nagrody książkowe.

Termin losowania: 20 wrzesień 1932 r.



Rozwiązanie zadania z № 23.

Rozwiązujący to zadanie gubią się zazwyczaj w bardzo skomplikowanych obliczeniach: gdzie spotkał samolot auto, jadące z Poznania, gdzie następnie to, które był wyprzedził i t. d. i t. d., aż do zapędzenia się w kozi róg. Tymczasem zadanie rozwiązuje się niesłuchanie łatwo: samolot latał bez przerwy 3 godziny, przeleciał więc 300 kilometrów.

* * *

Trafne rozwiązania nadesłali: Zofja Sochaczewska, plut. Jachimowski, Wacław Noga, Jan Walczak, Sylwester Kowalski, Nikodem Baranowski, Helena Maciaszek, Władysława Mirowska, A. Musiała, Henryk Szmidt, Zofja Śmieszna, Franciszka Piotrowska, Marjan Kalinowski, Roman Boroń, Piotr Wydra, Czesław Maćkowiak i Józef Wienczek.

Nagrody wylosowali: Zofja Sochaczewska — Wielkie Radowiska — Szkoła Powszechna, Nikodem Baranowski — poczta Czerniewice k. Włocławka i A. Musiała — Oddział Zw. Strzel. Nowemiasto n./Drwęcą.

WESOŁY KĄCIK

ZGADŁ.

— Zastanów się, dziecko... Pytam się, która część składowa scyzoryka jest najważniejsza.

...Nie wiesz? No, przypomnij sobie... czego twój tatuś najczęściej używa, gdy otwiera scyzoryk?

— Och, już wiem, wiem! Korkociąg!

JUŻ WIEM.

Siedmioletni Janek zwraca się do ojca z pytaniem, jak zaczyna się wojna.

— Zaraz ci to wytłumaczę — powiada ojciec. — No, np. Polska posprzeczała się z Hiszpanją.

— Dajże spokój — przerywa matka. — Polska nie ma powodów do posprzeczenia się z Hiszpanją.

— Ja też mówię o tem tylko, aby dać przykład.

— Nie rób tego — odpowiada matka — bo przez taki przykład wprowadzasz dziecko w błąd.

— Ależ bynajmniej — rzecze ojciec.

— A ja ci powiadam, że tak!

— Nie!

— Tak!

— Nie!

— Tatusiu — odzywa się nagle Janek — już wiem, jak zaczyna się wojna.

POZNAŁ SIĘ.

Pan Tumankiewicz idzie za miasto na przechadzkę. Spotyka wieśniaka, prowadzącego krowę na postronku. Staje zatem i podziwia zwierzę.

— Powiedźcie mi, dobry człowieku — zagaduje wieśniaka — czy ta krowa jest stara, czy młoda?

— A nie widzi pan, że całkiem młoda? Ma dopiero dwa lata!

— A po czemże miałbym to poznać? — pyta ze zdziwieniem pan Tumankiewicz.

— Jakto po czem, adyć po rogach!

Pan Tumankiewicz klepie się po czole.

— Naturalnie! Po rogach! A to głupiec ze mnie! Że też ja tego nie wiedziałem! No pewnie: dwa rogi — dwa lata!

ŁADNE DUCHY.

— Czy chodzisz jeszcze na seanse spirytystyczne?

— Niema głupich. Na statnim seansie u Ciaputkiewiczów duch Aleksandra Wielkiego ukradł mi złotą szpilkę z krawata.

POWINNOŚĆ WOJSKOWA.

Pułkownik — wizytujący koszary, do rekruta:

— Co się należy twoim przełożonym? Np. sierżantowi lub kapralowi?

Rekrut (po chwili namysłu):

— Kapralowi, panie pułkowniku, nie się nie należy — to on mi jest winien 5 zł!

PRZESADA.

— Czy rozwój lotnictwa nie jest zdumiewający? Człowiek jest już dziś jak ptak!

— Przesada! Pokaż mi lotnika, który stoi na jednej nodze i przytem śpi!

WPLAĆ

zaległą prenumeratę za II kwartał i wywiązuć się nadal sumiennie z obowiązków czytelnika.

PAMIĘTAJ

że od regularnego uiszczania prenumeraty zależy dalszy pomyślny rozwój „Młodego Gryfa“.

Największa wypożyczalnia książek

Jan Wojciechowski

Chełmińska 11 Toruń Chełmińska 11
l. piętro l. piętro

posiada przeszło

9.000 tomów powieści

Abonament miesięczny — tylko 2 złote.
Czynna od godz. 9 — 13 i od 15 — 19
w sobotę od godz. 9 — 13 i od 15 — 18

Warunki prenumeraty:

rocznie 12 zł
półrocznie 6 zł
kwartalnie 3 zł
miesięcznie 1 zł
numer pojedynczy 25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10.

Tel. Red.: D. O. K. 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Głoszenia:

Strona 200 zł
1/2 strony 110 zł
1/4 strony 70 zł
1/8 strony 40 zł
1/16 strony 25 zł

